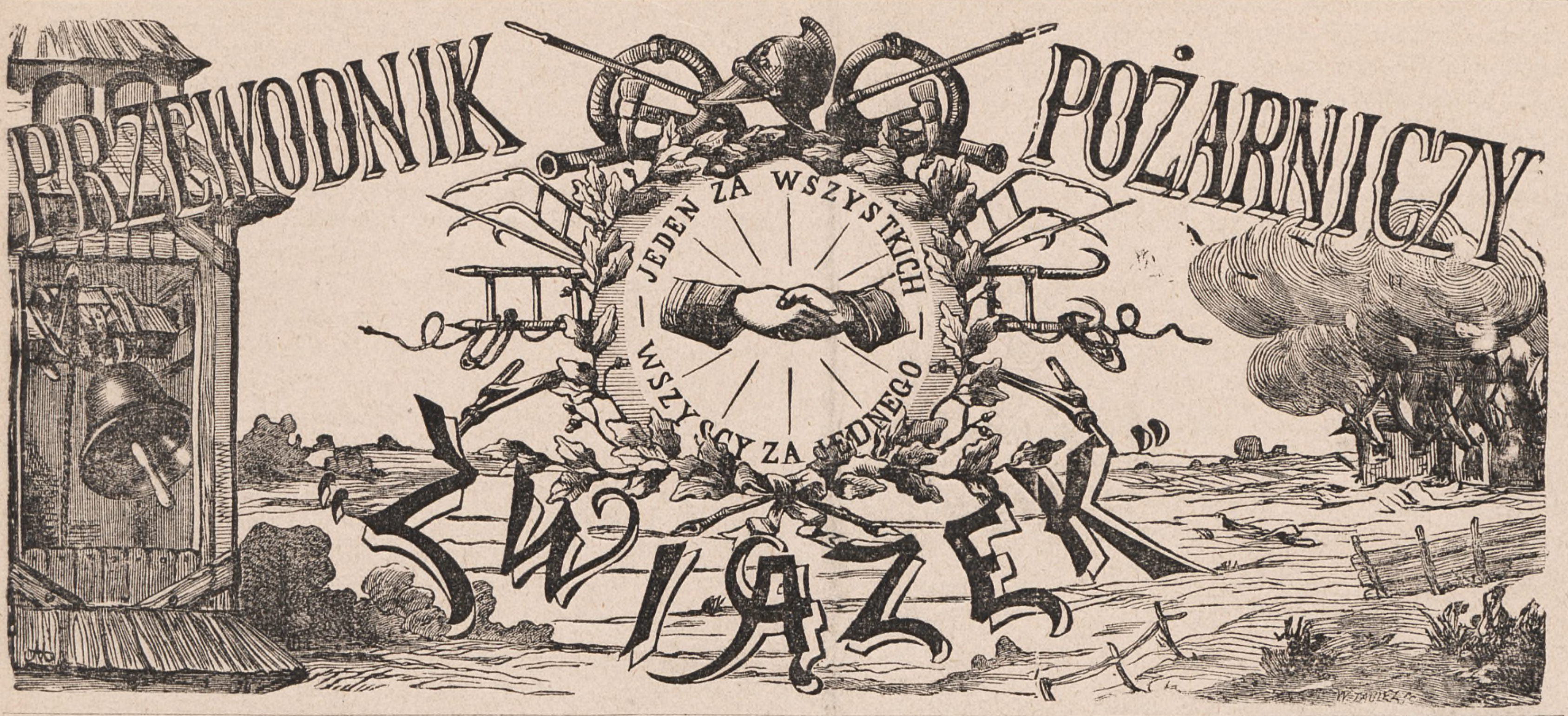
Rok II. MIESIĄC GRUDZIEŃ 1888. Nr. 12.



Organ Towarzystw ochotniczych straży pożarnych Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Wychodzi I. każdego miesiąca. Redakcya i Administracya we Lwowie Rynek l. 17, I. piętro.

Przedpłata: W miejscu rocznie 2 złr. 40 cnt., półrocznie 1 złr. 20 cnt. — Z przesyłką rocznie 2 złr. 80 cnt., półrocznie 1 złr. 40 cnt.

Wskazówki zachowania się przy pożarach.

Przez *Alex. Piotrowskiego.*

Upatrywanie ognia, sygnalizowanie i dostawa przyborów ratunkowych.

Zadaniem każdej dobrze zorganizowanej straży ogniowej jest najszybsze o ile możności przybycie na miejsce pożaru, stłumienie takowego w zarodku, odwrócenie niebezpieczeństwa i zapobieżenie większym stratom i klęskom, mogącym powstać wskutek rozszerzenia się pożaru.

W tym celu każda straż ogniowa powinna posiadać odpowiednie środki, a temi są:

a) szybkie i dokładne rozpoznanie miejsca wybuchu pożaru i sygnalizowanie tegoż;

b) spieszne zebranie się korpusu na miejscu zagrożonem;

c) dobre i wystarczające narzędzia ratunkowe;

d) wyćwiczona obsługa sikawek i narzędzi ogniowych;

e) dostateczna ilość wody.

Do szybkiego stłumienia pożaru potrzebnem jest koniecznie wczesne upatrzenie tegoż w zarodku i zawezwanie straży ogniowej i mieszkańców do pospieszenia na ratunek; skoro tylko pożar odkrytym zostanie, powinien być niezwłocznie zasygnalizowany t. z. a l a r m e m p o ż a r o w y m.

Większe miasta, mające dobrze zorganizowaną obronę pożarną, utrzymują w tym celu stałe pogotowia i czaty na wieżach ratuszowych, kościelnych, lub innych budynkach wyżej położonych, z których całe miasto lub przynajmniej znaczniejszą część tegoż przejrzeć można. Strażak czuwający na wieży, spostrzegłszy niebezpieczeństwo, obowiązany jest w tej chwili zaalarmować pogotowie ogniowe, straż pożarną i mieszkańców za pomocą umówionych sygnałów, a mianowicie za pomocą uderzeń w dzwon alarmowy większych rozmiarów, którego głos mógłby być dosłyszanym na całe miasto; za pomocą dzwonków elektrycznych lub zwyczajnego dzwonka, połączonego drutem ze strażnicą ogniową, za pomocą rury do mówienia, tuby lub większej jednotonowej hupki alarmowej.

Celem bliższego oznaczenia miejsca wybuchu pożaru, dzieli się zazwyczaj całe miasto na 2, 3 lub 4 dzielnice (o ile możności równe co do ilości domów i rozciągłości), i wówczas jednem, dwoma, trzema lub czterema szybko po sobie następującemi uderzeniami dzwonu oznacza się zarazem część miasta, w której pożar wybuchł; w większych miastach, śródmieścia stanowią zazwyczaj osobną, piątą dzielnicę, oznaczaną pięcioma uderzeniami dzwonu alarmowego.

Przez szybsze lub powolniejsze uderzenia dzwonu alarmowego można zarazem zaznaczyć rozmiar pożaru i grożącego niebezpieczeństwa — gdy pożar się rozszerza lub przy silnym wietrze przerzuca na więcej oddalone zabudowania, a zatem i niebezpieczeństwo staje się większem, szybko po sobie następujące uderzenia dzwonu oznaczają, że właściciele i mieszkańcy danej dzielnicy lub części miasta powinni się mieć na baczności i pilnować swych domów, straż ogniowa zaś przyspieszyć ma przybycie na miejsce zagrożone i rozwinąć jak największą akcyę ratunkową. Oprócz sygnału wydawanego za pomocą dzwonu, wywiesza się w dzień czerwoną chorągiew, w nocy zaś latarnię ze szkłem tego samego koloru — sygnały te skierowane są wprost na miejsce pożarem objęte i służą dla dokładniejszego oznaczenia kierunku i części dzielnicy pożarem nawiedzonej.

Mniejsze nawet miasteczka, posiadające jakiekolwiek wieże lub inne budynki wysoko stojące, powinne koniecznie zaprowadzić u siebie ten sposób alarmowania — podział miasteczka na dzielnice może być uskutecznionym stosownie do obszaru i rozciągłości budynków na 2, 3 lub 4 części.

Że zaprowadzenie wież obserwacyjnych i stałego pogotowia ogniowego nie przedstawia zbyt wielkich trudności, dowiodły straże ochotnicze ogniowe w Jezierzanach i Kentach, gdzie przy budowie magazynu i wspinalni uwzględniono potrzebę wieży dla pogotowia i urządzono takowe na spinalniach — miasto Jaworów znów, stawiając jednopiętrowy budynek na szkołę żeńską, wybudowało równocześnie wieżę wraz z pomieszkaniem dla czaty wieżowej i pogotowia ogniowego.

Sygnalizowanie ogni powstałych wewnątrz domów, w składach lub piwnicach uskutecznić się daje najlepiej za pomocą samych mieszkańców. Domownicy, sąsiedzi lub w ogóle ktokolwiek z mieszkańców po spostrzeżeniu pożaru obowiązanym być powinien do bezzwłocznego zawiadomienia pogotowia ogniowego o wybuchu pożaru. Obowiązek ten powinien być objęty miejscowem rozporządzeniem gminy, a za zaniedbanie tego obowiązku lub rozmyślne zatajenie niebezpieczeństwa, powinna być nałożona kara policyjna.

Czaty ogniowe po wsiach mogą być umieszczane na dzwonnicach, alarmowanie zaś mieszkańców i wzywanie miejscowej pomocy odbywać się może za pomocą dzwonów — w razie groźniejszego niebezpieczeństwa, konni posłańcy wysłani do wsi okolicznych, powinni zażądać pomocy gmin sąsiednich.

W niektórych miastach, strażnik wieżowy wydawszy sygnały alarmowe za pomocą dzwonu, określa następnie bliżej ulicę lub nawet i budynek, w którym pożar wybuchł, za pomocą dużej blaszanej tuby do mówienia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

RAPORT

instruktora „Związku“ z podróży odbytej w m. Sierpniu b. r. celem lustracyi ochotniczych straży pożarnych we wschodniej części kraju.

Ciąg dalszy raportu z takichże lustracyj odbytych w zachodniej części kraju.

Kuty, dnia 14. sierpnia.

Naczelnik tamtejszej straży ochotniczej wyjechał na dłuższą kuracyę, korpusem więc dowodzi zastępca naczelnika, który pomimo najlepszych chęci nie może podnieść i rozwinąć korpusu, jak na miasto liczące przeszło 6000 mieszkańców, składającego się zaledwie z 14 ochotników, a z tych tylko 6 przebywa stale w mieście, reszta zaś 8 przeważnie wyrobnicy zajęci są całe lato spławem drzewa lub swoim rzemiosłem w okolicach Kut.

Niczem nie uzasadniona niechęć gminy i rażąca obojętność tamt. mieszkańców, przeważnie ormian, niemców i izraelitów, stanowi główną przyczynę, że straż ochotnicza ogniowa nie mogła się dotychczas należycie rozwinąć.

Gmina nietylko iż nieprzyczynia się żadnym datkiem pieniężnym, lecz przeciwnie stara się o zniechęcenie i tej szczupłej garstki strażaków, przez wynajdywanie przeróżnych trudności; dość wspomnieć, że na użycie sygnału alarmowego i trąbki potrzeba w chwili wybuchu ognia uzyskać w każdym pojedyńczym wypadku zezwolenia pana burmistrza miasta.

Za przykładem gminy poszli i mieszkańcy — w źle zrozumianym interesie własnym — ani jeden z tamt. obywateli nie jest członkiem wspierającym straży ochotn. ogniowej.— J e d y n i e o b c e T o w a r z y s t w o handlu drzewem p. J. Götza z Wiednia datkami rocznymi w sumie około 50 zł. podtrzymuje od upadku Towarzystwo straży.

Mundurów a przedewszystkiem przyborów ratunkowych nie ma żadnych. Stara sikawka drewniana, 4 kołowa, będąca własnością gminy, jest jedynym przedmiotem obronnym.

Dotychczasowy naczelnik korpusu p. Latosiński, który swoją energją i poświęceniem utrzymywał cały korpus, z powodu nadwątlonego zdrowia zmuszony jest uchylić się od działalności całkowicie i wystąpić z Towarzystwa, zastępca zaś naczelnika nie mając żadnego poparcia nie podoła zadaniu, a jedyną radą by zapobiedz upadkowi Towarzystwa, byłoby pozyskanie kilku wpływowych mieszkańców, którzyby chcieli się zająć losami straży i usposobili gminę i resztę ludności na korzyść straży, a w końcu wystarali się o jakiekolwiek fundusze.

Po obejrzeniu sikawki i paru przyborów, zachęciłem członków straży do wytrwania na tem mozolnem stanowisku, dopokąd stosunki się nie polepszą.

Kossów, dnia 15. sierpnia.

Naczelnik straży ochotniczej p. Antoni Orzelski, długoletni strażak, energiczny i czynny, mający wzięcie pomiędzy inteligencyą miejscową, jakkolwiek walczy nieustannie z brakiem funduszów, utrzymuje jednak korpus strażacki w sile 34 ochotników, po większej części starych i wyćwiczonych strażaków.

Stałe dochody Towarzystwa, a to: rocznie zł. 50 od gminy i zł. 30 od Wydziału Rady powiatowej, nie wystarczają na uzupełnienie i sprawienie lepszych narzędzi ratunkowych, dotychczas bowiem straż posiada tylko dwie sikawki stare, z których jedna drewniana z rurą skrętną, druga stary abprotz przerobiony na sikawkę 4 kołową i 2 drabiny ciężkie i nieporęczne.

Przybory te nie odpowiadają ani celowi, ani też miejscowym stosunkom.

Oprócz małej liczby członków wspierających, złożonej z inteligencyi miejscowej, jak wszędzie prawie tak i tutaj niechętnie uiszczającej roczne wkładki, reszta ludności jest obojętna dla Towarzystwa. Ludność izraelicka w przeważnej liczbie nie chce przyczynić się do utrzymania straży, jakkolwiek czuje i miała dowody potrzeby istnienia straży podczas kilku groźnych pożarów.

W skutek energicznej działalności straży w krytycznych chwilach, raczy ją reszta ludności nieograniczonem zaufaniem.

Pomimo jednak braku funduszów egzystencja korpusu, dopokąd pan Orzelski stoi na czele jest zapewnioną.

Obecnie p. Orzelski wniósł podanie do ck. Starostwa i pracuje nad przeprowadzeniem zarządzenia, aby gminy leżące w obrębie 10 kilometrowym od Kossowa, a które zawsze korzystały z pomocy kossowskiej straży ochotniczej ogniowej, przyczyniły się do utrzymania tejże stałymi datkami rocznymi.

Kołomyja, dnia 16. sierpnia.

Straż ochotnicza rozwiązana za naczelnictwa p. Pieściorowskiego zorganizowała się ponownie w miesiącu lipcu b. r. dzięki energii p. Janickiego, obecnego naczelnika, obywatela i radnego miasta, człowieka całkowicie niezależnego, który w krótkim czasie zebrał rozproszony korpus, uzupełnił do liczby 120 s t r a ż a k ó w i obecnie prowadzi w z o r o w o. Jego staraniem połączyło się Towarzystwo straży ochotniczej z Towarzystwem „Gwiazdy“ i korzystają ze wspólnego pomieszkania, biblioteki, zabaw i t. p. równocześnie utworzono dwie filie straży ochotniczej na oddalonych przedmieściach, czem powiększono korpus dwoma oddziałami ochotników, a mianowicie na przedmieściu Mariahilf 15, na Baginsberg 13 strażaków. Zaprowadzone nowe przybory i mundury odznaczają się dobrocią i wyborem praktycznym. Własna muzyka strażacka liczy 15 członków-ochotników. W ogóle jeżeli p. Janicki utrzyma nadal swój korpus w dotychczasowym stanie, to miasto Kołomyja będzie posiadało n a j l i c z n i e j s z ą i n a j l e p i e j z a o p a t r z o n ą s t r a ż o c h o t n i c z ą w kraju. Szybkie zebranie się strażaków na sygnał, spokojna postawa w szeregu, czystość w mundurach i przyborach świadczyła o zaprowadzonej karności, a z przeprowadzonej rozmowy o narzędziach i sprawach strażackich poznać się dało, że wielu z pomiędzy nich jest starych i rutynowanych strażaków.

Rada miejska a przedewszystkiem burmistrz p. Asłan nie szczędzą kosztów, aby tylko miasto zabezpieczyć od klęski pożarowej i wyposażyli dostatnio straż we wszelkie rekwizyta, a mianowicie: 5 sikawek, wóz rekwizytowy, 5 dużych beczkowozów, wóz osobowy i wszelkie pomniejsze rekwizyta; utrzymują stałą straż złożoną z 9ciu ludzi, pogotowie na wieży połączone dzwonkiem elektrycznym ze strażnicą, a w stajni 4 pary koni stoi zawsze do dyspozycji straży w razie pożaru. Jednem słowem, zrobiono wszystko, aby poprzeć usiłowania straży ochotniczej i miasto zabezpieczyć.

Dowiedziawszy się w Kołomyi, że straże ochotn. ogniowe w Nadwórnej i Ottynii nie istnieją, a nawet dotychczasowi naczelnicy już w tych miejscowościach nie mieszkają, udałem się do Stanisławowa na wieść, że p. M ü h l n zrezygnował z naczelnictwa, po rozmówieniu się z p. Artychowskim, zastępcą p. Mühlna, dowiedziałem się, że nowomianowany komisarz rządowy za zgodą Rady miejskiej, po uwolnieniu dotychczasowego komendanta miej. straży pożarnej chce przyjąć nowego, któryby równocześnie był naczelnikiem straży ochotniczej, na co nawet sam korpus a względnie Rada strażacka miała się zgodzić. Przedstawiwszy p. Artychowskiemu skutki podobnej zmiany i jak zgubnie mogłoby to wpłynąć na rozwój i istnienie straży ochotniczej, otrzymawszy zapewnienie, że do tego nie dopuszczą i że najprawdopodobniej p. Mühln obejmie napowrót komendę, udałem się do Tyśmienicy.

W Stanisławowie zwiedziłem nadto straż ochotn. w miejscowym tartaku parowym, złożoną z 22 ludzi i utrzymywaną i uzbrojoną kosztem właściciela, p. Liebiga.

Na dworcu kolejowym spotkałem p. Witosławskiego, który mi oznajmił, że tylko w niedzielę można będzie korpus zebrać, a zatem nie było się po co zatrzymywać i udałem się do Buczacza, a ztąd do Złotego Potoka.

Potok Złoty, dnia 18. sierpnia.

Naczelnik korpusu p. W. Gniewosz i zastępca nie byli obecni, nie tracąc zatem czasu, sam zwołałem korpus i chciałem zrobić przegląd rekwizytów i przyborów — z korpusu zjawiło się 11tu członków bez mundurów, gdyż dotychczas nie posiadają, co do rekwizytów, to miasto posiada: 2 sikawki drewniane 4-kołowe z rurą skrętną, stare, spruchniałe, a w dodatku pozostawione na dworze bez dozoru i opieki. Jedna z nich przy próbie okazała się cała śmieciem zapchana, ani jednej drabiny, toporka lub najmniejszego narzędzia. Widząc że mój przyjazd był zawczesny, chciałem bezzwłocznie udać się dalej. Na usilne prośby korpusu, który całą nadzieję pokładał w mojem przybyciu, zmuszony byłem pozostać, a przedewszystkiem zamówić i kazać zrobić na miejsu 4 drabinki dachowe i jedną drabinę składaną, aby przynajmniej cośkolwiek straż posiadała, a tymczasem z wypożyczonemi od mieszkańców drabinami przechodziłem ćwiczenia. Zapał i chęć pomiędzy ochotnikami niepospolity i z czasem mógłby się z nich wyrobić dobry korpus strażacki jednak cała władza, i zarząd Towarzystwa spoczywa w ręku p. Gniewosza, który absolutnie nie ma czasu zająć się organizacyą, i ta w takich warunkach nigdy do skutku nie dojdzie. Z początku łudziłem się, że za przybyciem p. naczelnika przystąpimy do organizacyi korpusu, lecz tylko zwłóczyło się z dnia na dzień, a faktycznie p. naczelnik nie mógł znaleźć chwili czasu, aby na seryo o korpusie pomyślać.

W niedzielę widząc, że p. Gniewosz nie przyjeżdża i drabiny nie zostały wykończone, wyjechałem do Obertyna.

Obertyn, dnia 19. sierpnia.

Naczelnik korpusu p. Julian Neuburg, ożywiony najlepszemi chęciami, jednak wobec uprzedzenia mieszkańców i braku ducha i subordynacyi u członków straży ochotniczej, nie może doprowadzić korpusu do jakiegokolwiek stopnia rozwoju. Na rozkaz naczelnika z 14 ludzi stanowiących korpus przybyło zaledwie 8, z tych 2 bez mundurów i uzbrojenia. Rekwizyta w ogóle jak na miejscowe stosunki całkiem niedostateczne, jedna sikawka a właściwie werk sikawki z fabryki Wenkego i Rożena w Krakowie nabyty, osadzony został na miejscu na małym wózku 4. kołowym, całkowity brak drabin dachowych i wszelkich innych narzędzi. W ogóle tak stan korpusu jak i rekwizytów przedstawiał się nadzwyczaj miernie. Wykazawszy zebranym towarzyszom braki, pouczywszy o celu i obowiązkach strażackich zmuszony byłem w końcu wytknąć brak ducha i subordynacyi. Tego samego dnia powróciłem do Potoka, gdzie zastałem telegram od p. Gniewosza uwiadamiający o przyjeździe. Poczem przez trzy dni jeszcze odbywałem ćwiczenia z korpusem i z narzędziami podczas mego pobytu sporządzonemi i wyjechałem do Horodenki.

Horodenka, dnia 24. sierpnia.

W Horodence istniała dawniej straż ochotnicza a nawet pozostały znakomite rekwizyta i sikawki, jednak wskutek niechęci burmistrza miasta, który jest uprzedzony i wręcz przeciwny towarzystwu strażackiemu pomimo zabiegów i starań kilku lepszemi chęciami ożywionych nie można było wstrzymać towarzystwa od całkowitego upadku. Pomówiwszy na miejscu z kilkoma dawnymi członkami straży jak z p. Köglerem kupcem, i p. Suchorowskim otrzymałem zaręczenie, że wszelkiemi siłami starać się będą o ponowne założenie towarzystwa. Obecnie posłałem statut i wskazówki i jest nadzieja, że sprawa organizacyi straży dojdzie wkrótce do skutku.

Zaleszczyki, dnia 26. sierpnia.

Straż ochotnicza nowo założona przez sędziego p. Adolfa Promińskiego, któremu już kilka towarzystw strażackich zawdzięcza swoje powstanie, liczy obecnie 40 członków czynnych, i jest nadzieja, że przy znanej energii swego założyciela p. Promińskiego i obecnego naczelnika p. Antoniego Piskozuba rozwinie się i wyrobi na jedną z lepszych straży. Uderzającym jest tylko fakt, że burmistrz miasta jakkolwiek jest sam prezesem straży ochotniczej, jednak nietylko jej nie popiera, lecz nawet tamuje jej rozwój i trudno nawet wytłómaczyć sobie zajście podczas mego pobytu — a to, ćwiczenia odbywaliśmy na starym baraku będącym własnością gminy, p. burmistrz przysłał inspektora policji z nakazem „spędzenia strażaków“ z dachu i z budynku, a na przyszłość gdyby jeszcze kiedy chcieli w tem miejscu ćwiczenia odbywać strażaków poaresztować.

Po oglądnięciu nowo sprowadzonych przyborów strażackich, i odbyciu ćwiczeń wyjechałem do Borszczowa 27. sierpnia a następnie do Jezierzan, chcąc zobaczyć pogorzelisko, a przedewszystkiem zbadać usposobienie korpusu i mieszkańców po tak strasznej klęsce. Na chlubę mieszkańców przyznać trzeba, że nietylko nie stracili zaufania do Towarzystwa strażackiego, lecz owszem oddawali wszelkie uznanie pracy i poświęceniu, których strażacy Jezierzańscy złożyli dowody podczas całej akcyi ratunkowej. Korpus zaś wzrósł w liczbę, a przez ciągłe odbywanie ćwiczeń nabrał rutyny i wprawy i stanowi już dobrą obronę od pożaru dla m. Jezierzan i okolicy.

Czortków.

Z Jezierzan z powrotem do Lwowa wstąpiłem do Czortkowa, celem zobaczenia straży ochotn., z którą w kwietniu przeprowadzałem ćwiczenia, wówczas straż liczyła zaledwie kilkunastu członków bez mundurów i przyborów. Obecnie korpus liczy 40 członków dobrze umundurowanych, a co najgłówniejsza, dobrze uzbrojonych we wzorowe przybory ratunkowe. Sikawki zostały pomontowane i znaczna ilość pomniejszych narzędzi zakupiono. Znać było w tem wszystkiem znaną energię i sprężystość p. Gamskiego Ferdynanda, który w przeciągu 4 miesięcy był w stanie do takiego rozwoju straż doprowadzić.

Dnia 29. sierpnia powróciłem do Lwowa.

Alex. Piotrowski.

Raport

instruktora „Związku“ z pobytu w Jaworowie.

Na żądanie komendy straży ochotn. ogniowej w Jaworowie i z polecenia zastępcy naczelnika „Związku“ udałem się dnia 7. września b. r. do Jaworowa, celem wyćwiczenia tamtejszego korpusu strażackiego.

Korpus w sile 50 ochotników jest uzbrojony wzorowo i składa się prawie z całej inteligencyi miejscowej, rękodzielników i mieszczan, posiada 3 sikawki: jedną dużą czterokołową syst. Jaucka z Lipska ze skrzynią wodną i dwoma bębnami do zwijania węży — jedną sikawkę małą do rozbierania (abprotz) dwukołową i jedną starej konstrukcyi z rurą skrętną i drewnianą skrzynią wodną — małą drabinę wysuwalną 2 kolną i odpowiednią liczbę drabin i pomniejszych przyrządów ogniowych.

Przy dobrych chęciach, pojętności i odwadze towarzyszy przeprowadzone 4 ćwiczenia na dwupiętrowej wspinalni i próby praktyczne na budynkach prywatnych okazały się całkiem wystarczające i obecnie korpus pod względem musztry nie pozostawia nic do życzenia.

W Jaworowie oprócz tak licznego korpusu, w razie wybuchu pożaru właściciel każdego domu jest obowiązany dostarczyć po jednym człowieku z toporem lub konewką do noszenia wody.

Pomoc ta podzieloną jest na dziesiątki — każda dziesiątka zaś ma wyznaczonego komendanta, który mając listę imienną swych ludzi, obowiązany jest donieść Naczelnikowi gminy o nieobecności któregokolwiek ze swej dziesiątki. Każda nieobecność przy pożarze pociąga za sobą karę 1 złr. na rzecz straży pożarnej.

Lwów dnia 14. października 1888.

Piotrowski Alex.

Raport

z odbytej na d. 8. września 1888, lustracyi straży ogniowej ochotn. w Niżankowicach.

Na mocy polecenia Szanownego Naczelnictwa kraj. Związku straży ogn. ochotn. udał się podpisany do Niżankowic w dniu 8. września rano i przybył na miejsce o godz. 8 rano wraz z p. Stanisławem Kuzią zastępcą naczelnika straży ogn. ochotn. dobromilskiej i p. Jakóbem Zenglem członkiem I. oddziału tejże straży przybranymi dla wykonania poszczególnych obrotów i ćwiczeń. Na miejscu zastaliśmy zgromadzonych 13 członków Straży niżankowickiej pod komendą p. Walerego Włodzimierskiego, aptekarza, dobrze umundurowanych i zaopatrzonych w osobiste przybory właściwe każdemu oddziałowi. — Straż składa sią z 22 czynnych członków i kilku członków wspierających, których ilość często się zmienia. Fundusze straży składają się z rocznych subwencji gminy i wkładek członków wspierających, a te ostatnie przynoszą straży kwotę do 33 zł. 60 ct. miesięcznie. Subwencja gminy od lat 3 nie bywa wypłacaną straży, gdyż dawny naczelnik tejże nie umiał utrzymać harmonii z członkami Rady i nie potrafił pozyskać sobie ogólnego zaufania. — Obecnie gdy stosunki te się zmieniły, a komendant straży, p. Włodzimierski, sam jest radnym, spodziewać się należy, że niesnaski między Radą gminną a Strażą ustaną i dawna harmonia zapanuje, bez której rozwój i postęp straży ochotn jest nie możebnym. — Tak jak rzeczy do dziś dnia stoją, Straż nie może uzyskać od gminy nawet tak koniecznych rzeczy jak naprawy sikawki, naprawienia beczek do wożenia wody i t. p.

Siłę obronną stanowi:

a) 22 ludzi;

b) 1 sikawka Lämera z Pragi, dwukołowa do zsuwania, ssąco-tłocząca, której cylinder ma 8 ctm. średnicy, wysoki 45 ctm. zaopatrzona w węża parcianego nowego 60 m. węża parcianego starego 60 m.

Sikawka konstrukcyi 2 tłokowej o 2 cylindrach stojących mosiężnych, powietrznik (Windkessel) miedziany, cylindryczny. — Wewnętrzna powierzchnia cylindrów uszkodzona piaskiem, znacznie więcej cylinder tylny; tłok tylny tak mocno uszkodzony, że woda znacznie przecieka po nad tłok i osłabia czynność sikawki. W skutek tego zachodzi gwałtowna potrzeba naprawy tłoka i cylindra.

c) 1 beczka 4-kołowa licha 6-wiadrowa;

1 „ 4-kołowa zła i nie do użycia, cała zgniła, osie drewniane z tych jedna złamana, ligary całkiem przegniły; te 2 beczki stanowią własność gminy;

2 beczki ręczne — dwukołowe — małe 1-wiadrowe dobre będące własnością Straży ogn. ochotn.;

d) 1 wóz rekwizytowy miejscowego wyrobu, przydatny;

e) 4 drabinek hakowych drewnianych;

4 drabinek dachowych; drabinki stanowią własność Straży ogn. ochotn.

f) wiaderek parcianych pokostowanych czerwono 11 sztuk, a 5 sztuk parcianych do składania — pierwsze są własnością gminy, drugie Straży.

Wyćwiczenie Straży mierne, jednak na miejscowe potrzeby dostateczne. Postawa oddziału dość dobra. Akta Straży a mianowicie inwentarz, protokół czynności i kasa prowadzona porządnie. — W końcu znaleziono zgodnie z książką kasową gotówką 112 zł. 37 ct. i książeczkę przemyskiej Kasy oszczędności na 30 zł. 53 ct.

Wnioski:

Szanowne Naczelnictwo raczy się odnieść pisemnie do Zwierzchności gminnej i wykazać takowej:

1. konieczną potrzebę naprawy sikawki zepsutej;
2. sprawienia drugiej sikawki 4-kołowej, w ostateczności 2-kołowej — ale o tymsamym wymiarze ujścia ssącego i wylotu co obecna;
3. naprawianie jednej beczki wozowej 6-wiadr. i sprawienie jeszcze trzech beczek wozowych 6 wiadrowych tak aby każda sikawka miała po 2 beczek wozowych 6-wiadrowych;
4. przyznanie Straży stałej rocznej subwencyi 100 zł. bez której Straż ani egzystować a tem mniej rozwijać się nie może.

Dobromil dnia 9. września 1888.

Dr. Ćwiklicer.

Raport

delegata Dra Ćwiklicera z Dobromila z odbytej na dniu 8. września 1888 roku lustracyi straży ogniowej ochotniczej w Krasiczynie i w Przemyślu.

Udałem się do Krasiczyna w dniu 8. września i przybyłem na miejsce o 3. popołudniu wraz z panem Stanisławem Kuzią i Jakóbem Zenglem, członkami dobromilskiej straży. W Krasiczynie zastałem straż ogn. ochotn. zgromadzoną pod komendą naczelnika pana Ryża, złożoną z 35 członków umundurowanych i dobrze uzbrojonych. Podczas lustracyi był obecnym sam naczelnik kraj Związku J. O. ks. Adam Sapieha z dwoma synami, którzy są członkami czynnymi i wspierającymi tej straży. Straż otrzymuje całe zaopatrzenie ze skarbu książęcego.

Przybory:

Straż ochotn. ogn. krasiczyńska posiada:

1. sikawkę czterokołową nową 1886 r. wyrobu Smekala ssąco tłoczącą 5·5 ctm. średnica wylotu, 10 ctm. średn. cylindra, wentyle klapowe, buty z lanego żelaza; powietrznik miedziany, cylindry mosiężne; dalej 1 sikawkę wyrobu Peterseima w Krakowie ssąco-tłoczącą, pierwotnie dwukołową do zsuwania, obecnie niefortunnie przerobioną na czterokołową. Średnica wylotu 5 ctm. Srednica cylindrów 10 ctm. Powietrznik kulisty miedziany cylindry stojące mosiężne. Przez przerobienie dobra wcale sikawka straciła na wartości, gdyż ludzie stojąc na wózku sikawki poruszają tłokami, przyczem cała sikawka robi wachania w tył i naprzód, przezco wiele siły ginie a ludzie stojąc na niepewnej podstawie prędko się nużą; w końcu 1 sikawka na 3 kółkach o jednym cylindrze i stoku.

Beczek	4-kołowych	2	w browarze
„	„	1	na folwarku.
„	„	1	w ogrodzie.
Razem		4	beczek.

Drabin dwuramiennych z hakami 9, jodłowe, za długie, bardzo ciężkie i nie dość pewne.

Wóz rekwizytowy 1 miejscowego wyrobu dość praktyczny i dobrze urządzony.

Ćwiczenie z sikawkami wykazało umiejętne obchodzenie się członków z maszynami; spokój w wykonaniu ćwiczenia na spinalni i bardzo dobre wyćwiczenie w użyciu drabin i linek. Cwiczenie skombinowane na dachach t. j. próba generalna wypadła pod każdym względem zadowalniająco. Z czego wynika, że naczelnik gdyby miał ochotę i czas mógłby być użytym jako instruktor a względnie lustrator straży ochotn. ogniowych.

Wnioski:

1. Poradzić naczelnikowi straży krasiczyńskiej przerobienie sikawki Peterseima na wózek dwukołowy do zsuwania, t. j. do pierwotnego stanu przywrócić.

2. Drabiny jodłowe, ciężkie i niepewne zastąpić jasionowymi, wyrobu przemyskiego na wzór drabinek straży ogniowej miejskiej w Przemyślu.

Dobromil dnia 10. września 1888.

Raport

delegata Dra Ćwiklicera w Dobromilu z odbytej na dniu 23. września 1888 roku lustracyi straży ogniowej ochotniczej w Przemyślu.

Wskutek polecenia naczelnictwa kraj. Związku straży ogn. chotn., udał się podpisany w dzień 23. września do Przemyśla i zastał o godzinie 8. rano pod strażnicą pożarną miejską zgromadzonych 11 członków straży ogn. ochotn. przemyskiej w uniformach a 4 członków tejże straży bez uniformów, pod komendą zastępcy naczelnika p. Owsińskiego. Na zgromadzenie przybył także pan Frankowski Ignacy, dotychczasowy naczelnik straży po cywilnemu.

Straż ogn. ochotn. przemyska od kilku lat bardzo słabe oznaki życia dająca, liczy członków zapisanych 24, z tych tylko 11 posiada liche umundurowanie. Od 4 lat nie było walnego zgromadzenia, które według statutów powinno się odbywać przynajmniej raz do roku. Straż ogniowa ochotnicza nie odbywa od wielu lat żadnych ćwiczeń, ani zgromadzeń a do pożaru przybywa zaledwie 2 lub 3 a najwięcej kilku członków. Wobec tego zachodzi pytanie, czy to stowarzyszenie uważać za istniejące, czy też upadłe. Gmina miasta Przemyśla, pomimo że pan Frankowski jest ważną osobą w reprezentacyi miasta, nie przyznaje straży żadnej subwencyi.

Rekwizyta straży ogn. ochotn. przedstawiają się także bardzo niepocześnie. Składają się:

1. Z 1 hydroforu wyrobu Lämera z Pragi, średnica wylotu 4·5 ctm.
2. Z 1 węża ssącego 4 m. długości.
3. Z 1 w-ża wylotowego 20 m. długości.

Miejska straż ogniowa płatna liczy 20 ludzi pod komendą p. Jana Zagórskiego, który jest fachowym strażakiem; posiada zaś 5 sikawek, z tych 1 sikawka czterokołowa Schutleworta, 1 sikawka czterokołowa Kurza ze Stutgardtu o leżących cylindrach nowa, 2 sikawki dwukołowe Lamera i 1 sikawka dwukołowa mała Lamera, wszystkie rozmaitych kalibrów i wymiarów.

5. Dwa wozy rekwizytowe dobre.
6. Jedna drabina mechaniczna.
7. Ośm drabinek dwuramiennych, dwuhakowych a dwie dwuramienne jednohakowe, nadto dwa gąsiory i 12 drabinek dachowych.
8. Jeden wór ratunkowy.
9. Jeden skokochron.
10. 17 beczek wozowych.

W obec tego, że straż ogn. ochotn. przemyska od lat kilku nie przedsiębierze ćwiczeń taktycznych, nie można było w czasie lustracyi przedsiębrać próby. Zakończyłem więc lustracyę słowami zachęty do pilnego i gorliwego zajęcia się reorganizacyą straży co też przyobiecano.

Wnioski:

1. Wytknąć komendzie straży ogn. ochotn. całkowite zaniedbanie instytucyi tak pożytecznej i ważnej dla miasta i zwrócić uwagę na niedostateczną obronę straży płatnej, która licząc zaledwie 20 ludzi nie jest w stanie podołać zadaniu już przy małym pożarze a będzie całkowicie bezsilną w razie wybuchu większego i groźniejszego pożaru. Miasto Przemyśl będąc pierwszorzędną fortecą wymaga szczególniejszej opieki licznej straży ogn. ochotn. pomnej swego wzniosłego zadania w przyszłości.

2. W tej samej sprawie odnieść się do Rady miejskiej by się zajęła i zaopiekowała strażą, która jej w przyszłości może oddać nie obliczone korzyści i usługi.

3. Zarządzić w tym celu przez naczelnictwo Związku zwołanie walnego zgromadzenia, na któreby się udał sam J. O. naczelnik Związku lub tegoż zastępca i przeprowadził wybór naczelnika w miejsce pana Frankowskiego, który z powodu swego wieku mimo najlepszych swych chęci nie posiada dostatecznej energii ani fachowej znajomości rzeczy; zwołanie walnego zgromadzenia zarządzić przez burmistrza m. Przemyśla, który ze swego stanowiska jest prezesem straży ogn. ochotn.

Dobromil dnia 3 paźdz. 1888 *Dr. Ćwiklicer.*

Raport

Delegata p. Augusta Lochera z Bochni o lustracji straży ochotniczych ogniowych w Lipnicy murowanej, Łapanowie i Myślenicach.

1. Lipnica murowana.

Przybyłem tam 22. września niespodziewanie o godzinie 10. rano, a w porozumieniu z miejscowym burmistrzem kazałem straż sygnałem pożarowym zaalarmować.

Po upływie 10 minut zebrała się straż ogniowa prawie w komplecie, w pełnych mundurach, przed magazynem przyborów pożarnych, poczem na wezwanie moje wyruszyła z rekwizytami w rynek, gdzie na budynku miejskim przedsięwzięto w mojej obecności ćwiczenia, które zupełnie zadawalniająco wypadły.

Straż ogniowa w Lipnicy składa się z 23 członków czynnych podzielonych na trzy oddziały, jest dostatecznie umundurowaną i w przybory zaopatrzoną, posiada jedną sikawkę ssąco-tłoczącą czterokolną z fabryki z Lipska, dwa beczkowozy, 1 sikawkę ręczną, 5 osęk, 3 latarnie, 1 drabinę składaną z 3 części i 4 drabinki dachowe.

Pogotowie ogniowe utrzymują dwóch stałych przez gminę płatnych stróżów a straż ogniowa wyjeżdża na ratunek do gmin sąsiednich w okręgu 4-kilometrowym.

Ćwiczenia praktyczne odbywają się w lecie co 3 tygodnie.

Naczelnikiem jest kierownik szkoły p. Kusianowicz, człowiek energiczny i fachowo-wykształcony, który prosi, aby mógł otrzymać dotąd wyszłe numera „Przewodnika pożarniczego“, by się mógł zastósować do regulaminu musztry.

2. Łapanów.

W d. 23. września przybyłem do Łapanowa, zapowiedziawszy poprzód moje przybycie — straż zebrała się w komplecie i odbyła w mojej obecności ćwiczenia na domie parterowym, które mimo bardzo prymitywnych przyrządów, wypadły zadawalniająco.

Straż ogniowa składa się z 11 członków czynnych przeważnie rolników miejskich, utrzymuje pogotowia ogniowe i podzieloną jest na cztery oddziały, posiada jedną sikawkę ssąco-tłoczącą przenośną z fabryki Peterseima, 1 beczkowóz, 3 drabiny, 2 osęki i 10 ręcznych sikawek. — Gmina Łapanów jest bardzo uboga, i dlatego straż ogniowa żadnego od niej wsparcia otrzymać nie-może, a ponieważ znajduje się pod dobrem kierownictwem naczelnika p. Mączki kierownika szkoły miejscowej, przeto przy jakich takich zasobach pieniężnych mogłaby się zaopatrzyć w trochę lepsze przybory i odpowiadała by swemu celowi, atoli pomimo nadzwyczajnej dążności naczelnika, nie zdołano dotąd prawie żadnych funduszów zebrać.

Zdaniem moim zasługiwałaby ta straż ogniowa, na udzielenie jej jakiej choć skromnej zapomogi z funduszów krajowego Związku, coby nawet dobrze i na gminę miejscową oddziaływało.

3. Myślenice.

W d. 24. września udałem się do Myślenic, również bez zapowiedzenia, a wezwawszy naczelnika, aby straż zawołał, uczynił to bezzwłocznie i zebrało się w krótkim bardzo czasie przeszło 40 członków, którzy w mojej obecności przeprowadzili ćwiczenia a mianowicie na przyrządach gimnastycznych a potem na wspinalni 3 piątrowej z wszystkiemi rekwizytami.

Straż ogniowa Myślenicka składa się z 77 członków czynnych, jest dobrze zorganizowaną, utrzymuje przez cały rok pogotowie ogniowe i ma dobrze urządzoną strażnicę.

W Brzesku byłem już 2 razy lecz pomimo najsilniejszych starań dotąd nie doprowadziłem do powtórnego zawiązania się straży, a spostrzegłem że temu najbardziej na przeszkodzie stoi burmistrz miejscowy. *August Locher.*

Rada zawiadowcza krajowego Związku ochotn. straży pożarnych w Królestwie Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem wystosowała do wszystkich P. T. Starostów następujące pismo:

L. 332/88.

Do Świetnego c. k. Starostwa!

Wysokie c. k. Namiestnictwo reskryptem z dnia 6. października b. r. oceniając dotychczasową działalność Towarzystw ochotn. straży pożarnych w kraju, raczyło polecić takowe opiece c. k. Starostw. Polecenie to zyskane zostało długoletnią wytrwałą pracą i poświęcaniem się strażaków-ochotników przy licznych groźnych pożarach, które tylokrotnie jedynie przy ich udziale stłumione zostały. Instytucje te zatem, dotychczas niesłusznie oceniane i przez wielu opuszczone tem więcej zasługują na uznanie, poparcie i opiekę Władz, których dobro tego kraju i jego mieszkańców jest wyłącznem staraniem, a nawet i obowiązkiem.

W nadziei, że Świetne c. k. Starostwo uznając doniosłość instytucyi ochotn. straży pożarnych i otaczając swoją opieką istniejące Towarzystwa, raczy równocześnie wpływać i zalecać gminom organizowanie nowych Towarzystw strażackich, Rada zawiadowcza kraj. »Związku« ochotn. straży pożarnych ośmiela się ofiarować Świetnemu c. k. Starostwu swoje usługi przez udzielanie wszelkich wskazówek i informacyi fachowych dotyczących pożarnictwa. Zarazem upraszamy Świetne c. k. Starostwo, aby w danym wypadku raczyło zalecić tak gminom jak i poszczególnym osobom, zajmującym się organizacją Towarzystw strażackich udanie się do Zarządu kraj. »Związku« ochotn. Straży pożarnych we Lwowie, który najspieszniej udzielać będzie wzorowych statutów, wskazówek przy początkowej organizacyi, wskaże źródła najlepszych i najodpowiedniejszych przyborów pożarniczych, udzieli instrukcyi obchodzenia się z przyrządami ratunkowymi, a nawet w miarę potrzeby wyszle bezpłatnie swego fachowego instruktora, celem wyćwiczenia nowo zaciężnych strażaków i w ogóle udzieli wszelkiej fachowej pomocy przy zakładaniu nowych Towarzystw strażackich.

Przylegające do miasteczek gminy wiejskie w promieniu 5 kilometrów mogą snadnie z gminami miejskiemi wspólnie zakładać Towarzystwa straży pożarnych. — Świetne c. k. Starostwo raczy w tym kierunku gminy pouczać i w granicach ustaw państwowych statuta takich straży wspólnych do zatwierdzenia Wysokiemu c. k. Namiestnictwu przedkładać. Ze swej strony krajowy Związek pouczy powstające takie Towarzystwa strażackie na dwie lub więcej sąsiadujące miejscowości, iż siedziba zarządu musi być w miasteczku, a posterunki po wsiach nie mają charakteru samoistnych filii, do czego — jak nam wiadomo — konieczne jest osobne zastrzeżenie statutem, przez c. k. Rząd zatwierdzone.

Do prośby tej powoduje nas okoliczność, iż w kilku wypadkach usiłowania założenia takich łącznych Towarzystw strażackich na dwie lub więcej gmin sąsiadujących natrafiło na przeszkody prawne.

Z Rady zawiadowczej kraj. Związku ochotn. straży pożarnych królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 30. października 1888.

Zastępca naczelnika Związku: *Dr. A. Zgórski.*

Sekretarz: *Piotrowski Alex.*

Ruch Towarzystw pożarnych.

Protokół

z dnia 4. listopada 1888 r., spisany w Wieliczce na drugim Zjeździe okręgowym ochotniczych straży ogniowych z powiatów Bocheńskiego, Brzeskiego, Myślenickiego i Wielickiego.

Obecni delegaci:

1) z Wieliczki: Roman Miczyński, Jan Miczyński.

2) z Bochni: Karol Bretscheider, Augustyn Locher, Franciszek Hawranek.

3) z Brzeska: Władysław Siemieński.

4) z Okocima: Wolfgang Pelleter, Wincenty Ledochowski, Jan Stosins.

5) z Wiśnicza: Henryk Markiewicz, Edward Federowicz, Walenty Gołębiowski.

6) z Łapanowa: Jan Miczyński, Stefan Lenczowski, w zastępstwie.

Na przewodniczącego wybrano jednogłośnie pana Romana Miczyńskiego, który przyjąwszy ten wybór, powołał na sekretarza p. Augustyna Lochera i zagaił krótkiem przemówieniem posiedzenie.

Obecny na posiedzeniu burmistrz miasta Wieliczki, Wny Wilhelm Koch, powitał zgromadzonych w imieniu Reprezentacyi miejskiej, życząc powodzenia staropolskiem „Szczęść Boże.“

I. Sekretarz odczytuje pismo Wgo Jana Götza, prezesa związku okręgowego z daty Okocim 3. listopada b. r. a stylizowane do Wgo pana Henryka Markiewicza, wiceprezesa Związku, którem tenże oznajmia, iż przeszkodzony interesami familijnymi na posiedzenie przybyć nie może, — co przyjęto do wiadomości.

II. Sekretarz odczytuje protokół z pierwszego zjazdu okręgowego, odbytego w dniu 16. października 1887 w Okocimie, który przyjęto bez zmiany.

III. Wiceprezes p. Henryk Markiewicz składa ustne sprawozdanie z czynności Wydziału za rok ubiegły, mianowicie: że Wydział odbył cztery zwyczajne posiedzenia, na których załatwiał sprawy bieżące, — że główne ćwiczenia odbyły się w Bochni w miesiącu sierpniu b. r. a to w obec delegatów wszystkich do Związku okręgowego należących straży.

Przy tej sposobności poruszono sprawę rozwiązania straży ogniowej w Brzesku. — Obecny delegat z Brzeska naczelnik p. Siemiński oznajmia, iż straż w Brzesku na nowo się zorganizowała i przyrzeka, iż wszelkiemi siłami będzie się starał straż ogniową w Brzesku do tego stanu doprowadzić, aby swemu celowi odpowiadała, — równocześnie interpeluje przewodniczącego, czyli ma prawo upominać się u gminy o zaległą za kilka lat subwencyę. Nad tą interpelacją wywiązała się dyskusja, w której głos zabierali delegaci: Markiewicz, Hawranek i Locher, a w końcu powzięto uchwałę, ażeby zarząd Związku okręgowego zażądał w tej sprawie wyjaśnienia od Związku krajowego.

Wkońcu oznajmia wiceprezes, że straże ogn. w Lipnicy i Łapanowie przystąpiły do Związku okręgowego.

IV. Delegat p. Augustyn Locher oznajmia, iż na posiedzeniu Rady zawiadowczej krajowego Związku, w dniu 20. października b. r. odbytem, uchwaloną została wzorowa instrukcya dla okręgowych Związków ochotniczych straży pożarnych w królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księztwem Krakowskiem i wnosi, aby zamiast dotąd obowiązującego statutu, przyjąć tę instrukcyę dla tutejszego związku.

Przewodniczący poleca sekretarzowi odczytanie tej instrukcyi pojedyczymi artykułami, a po przeprowadzeniu dyskusyi nad każdym artykułem z osobna, przyjęto instrukcyę w całości i uchwalono, iż ta od dnia dzisiejszego Związek okręg. obowiązywać będzie.— Polecono przeto Wydziałowi, aby każdej do Związku okręgowego należącej straży, jeden egzemplarz tej instrukcyi bezzwłocznie przesłał.

V. Skarbnik Wolfgang Pelleter składa sprawozdanie kasowe. Na wniosek p. Augustyna Lochera wybrano komisyę szkontrującą z pp. Hawranka, Siemińskiego i Miczyńskiego jun., która

zaraz ukonstytuowawszy się rachunki sprawdziła i wniosek na udzielenie zarządowi absolutorjum postawiła.

Zgromadzenie przyjmuje rachunki do wiadomości i udziela absolutorjum.

VI. Wiceprezes Markiewicz przedkłada wypracowany przez niego regulamin musztry, a zgromadzenie uchwala, aby Wydział regulamin ten do użytku polecił, jeżeli jest odpowiedni.

VII. Przewodniczący oznajmia, że porządek dzienny został wyczerpany i wzywa zgromadzenie, aby przystąpiło do wyboru Wydziału na podstawie dziś uchwalonej instrukcyi.

P. Augustyn Locher wnosi, aby zgromadzenie wybrało Wgo Romana Miczyńskiego prezesem Związku okręgowego.

Wniosek ten przyjęto ochoczo i Wgo Romana Miczyńskiego wybrano prezesem przez aklamacyę. Następnie wybrano p. Henryka Markiewicza wiceprezesem, a pp. Miczyńskiego jun. Lochera Augustyna, Pelletera Wolfganga członkami Wydziału, poruczając p. Miczyńskiemu jun. urząd sekretarza oraz skarbnika.

Po dokonanych wyborach i równoczesnem ukonstytuowaniu się Wydziału, uchwalono, ażeby przyszły zjazd okręgowy odbył w Bochni i to najpóźniej w drugiej połowie września 1889 r.

Poczem przewodniczący zamknął posiedzenie.

Locher August, sekretarz.

Jezierzany. Na zakończenie ćwiczeń praktycznych odbył się w dniu 4. listopada b. r. doroczny popis naszego korpusu.

Obecnymi byli: Marszałek powiatu borszczowskiego JWny hr. M. Borkowski, wraz z delegatami Rady powiatowej, burmistrz miasta Jezierzan p. J. Kohn wraz z Radą miejską, delegacya straży ochotniczej czortkowskiej pod wodzą komendanta I. oddziału p. Marka.

Popis rozpoczął się o godzinie 3. popołudniu, prowadzony był pod komendą naczelnika podług następującego programu:

1. Szkoła gęsiorami.

a) gąsior ze wsiadem na tempa.

b) „ „ „ bez tempa.

c) gąsiory z użyciem karabinów na tempa.

2. Pożar wewnętrzny.

Użyta sikawka 4-kołowa, oddział dachowy użyty współcześnie do ratunku ludzi i przedmiotów z 2. piętra za pomocą węzłów i linewek.

3. Pożar dachowy.

Ratunek z wolnostojącej drabiny, z zastosowaniem asekuracyi sąsiednich budynków przy pomocy drabinek dachowych i bab.

4. Pożar piętrowy.

Z użyciem prądu na galerji (3. piętro) do wejścia użyto gąsiory i gzymsówki; zejście oddziału dachowego po linewkach.

Popis cały odbył się w zupełnym porządku, zakończył się defiladą pod komendą zastępcy naczelnika JO. ks. Leona Sapiehy.

Turski, naczelnik. *Sobolewski*, sekretarz.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Kolbuszowa. Komendant straży ochotniczej ogniowej w Kolbuszowej wystosował do Wydziału tamtejszej Rady powiatowej następującą prośbę:

Upraszam Świetny Wydział Rady powiatowej jak najuprzejmiej o łaskawe zarządzenie przez pouczenie gmin powiatu tutejszego, że jeżeli ustanowione w powiecie straże ochotnicze ogniowe przybędą do jakiego pożaru czy z własnej chęci, lub będą do tego wezwane, aby nikt z niepowołanych osób do akcyi ratunkowej się nie mieszał, w zatargi z pojedyńczymi strażakami nie wchodził, a jeżeli już z pomocą swą chcą przystąpić, ażeby wówczas nie działali na własną rękę, lecz oddali się pod komendą kierującego akcyą ratunkową komendanta straży ochotniczej ogniowej.

Wszystkie dotychczasowe usługi tutejszej straży ochotniczej ogniowej dobrze wyćwiczonej w swych obowiązkach ciągle są paraliżowane przez pp. Karola Sierosławskiego, Michała Januszewskiego, Józefa Gawła, Władysława Dulskiego i Stanisława Stobierskiego. Prośbę powyższą proszę po swej łaskawej ocenie — silnie poprzeć, gdyż w razie przeciwnym nie ręczę za skutki, jakie niepotrzebnie mogą być wywołane przez mięszanie się osób niepowołanych, ubliżając straży ogniowej w każdem jej działaniu; również zechce się świetny Wydział powiatowy odnieść do c. k. starostwa o upoważnienie c. k. żandarmeryi obecnej przy każdem pożarze, aby niepowołaną osobę a wchodzącą w zatargi ze strażą ogniową — z objektu pożarniczego usuwała. W końcu pozwalam sobie nadmienić, że porządek podczas akcyi pożarniczej jest nawet zagwarantowany patentem cesarskim z dnia 28. lipca 1786 N. LVIII. §§. 41, 51, 52, 58 i 59.

Koblański m. p.
Naczelnik straży ogniowej.

Kronika pożarów

według raportów nadesłanych przez dotyczące komendy.

Turka.

Dnia 25. listopada b. r. około godziny 9. wieczór, szeroka łuna oświetliła wschodnią stronę Turki. Paliło się we wsi Mielniczne, odległej $^3/_4$ mili od miasta. Ponieważ do wsi niema żadnej drogi, którąby można przewieźć sikawkę, zebrał naczelnik bez dania sygnału alarmowego 6 ludzi i wyruszył przy świetle latarń pieszo na miejsce pożaru. Droga prowadzi parowami i potokami, co przy gruncie glinkowatym znacznie utrudniało pochód wśród nocy ciemnej i silnego wichru. Przybywszy do wsi zastaliśmy sześć budynków stojących w ogniu, dwie chaty mieszkalne i cztery budynki gospodarskie. Wiatr dął w kierunku północno-zachodnim, miotając ogniem i przenosząc iskry na niedaleko położone budynki sąsiadów. Wobec braku wody i potrzebnych narzędzi, obsadziłem ludźmi ze wsi dachy najbardziej zagrożone, pozostawiając na straży przy każdym domu jednego ochotnika. Zebrałem zaledwie kilkanaście konewek wody, przystawiłem drabiny do dachów, a jako środka ochronnego od iskier użyłem ze skutkiem płacht wilgotnych, umieszczonych na żerdzi (bab). Sam z trębaczem udałem się na miejsce pożogi. Tu przekonałem się, że niebezpieczeństwo na inne budynki szerzy się z domu mieszkalnego, którego dwie ściany jeszcze nie runęły. Korzystając ze zmiany kierunku wiatru więcej na północ, gdzie rozciągają się pola, dałem sygnał do zgromadzenia się i rozebrania budynku. W przeciągu kilkunastu minut między wyrzucające płomienie i iskry zaległa ciemność. — Pozostały teraz tylko tlejące się sterty zboza, lecz w obec braku sikawki i wody, musiałem zaniechać dalszej czynności. Następne chwile użyliśmy na czuwanie nad budynkami sąsiedniemi, a gdy przerzucanie iskier ustało, o 1. ½ nocy zatrąbiono do odwrotu. *Dr. Kowalski*, naczelnik.

Wieliczka (plan w następnym numerze).

Dnia 26. listopada 1888, o godz. $12^1/_4$ po połudn. wybuchł pożar na Grabówkach, wsi w pobliżu Wieliczki leżącej; ogień spostrzegł stróż miejski i zaraz przybiegł do niżej podpisanego z tą wiadomością. Natychmiast kazałem zaalarmować straż zapomocą trąb, jednakże niebawem zjawił się p. burmistrz, Wilhelm Koch, na strażnicy i prosił mię, żeby zaprzestać dalszego alarmu, gdyż obawiał się, aby się nie wszczął popłoch wśród obcej ludności dość licznie zgromadzonej na jarmarku, króry się właśnie w mieście odbywał. Wskutek tego, po paru uderzeniach w tubę, zaniechano dalszego alarmowania. Pomimo tego zebrało się 12 członków ochotniczej straży ogniowej i w pięć minut wyruszył pierwszy tren, składający się z sikawki czterokołowej, ssąco-tłoczącej, jednoprądowej i jednej beczki z wodą. W parę minut później wyjechała druga sikawka do zsuwania (Abprotzspritze) czterokołowa dwuprądowa, również ssąco-tłocząca. Jazda do pożaru trwała dobre pół godziny, gdyż miejsce pożaru było odległe około 4 kilometrów od strażnicy, przyczem należy zauważyć, że droga była w ogóle dosyć zła wskutek panującej właśnie odwilży.

Pożar wybuchł w szopie napełnionej słomą, zkąd podsycany południowo-zachodnim wiatrem, przerzucił się na razem stojące dwa domy, będące własnością Kaspra Sikory, murarza, tudzież Józefa Oprycha, górnika. Co do przyczyny pożaru, takowa nie jest jeszcze dotychczas należycie zbadana.

Straż przybywszy na miejsce, zastała całą szopę, tudzież wiązania dachowe na obu domach, a wreszcie wnętrze komory *a*, nieopatrzonej powałą, w silnych płomieniach.

Najprzód przystąpiono do rozbicia drewutni stojącej o kilka kroków od domu, ażeby jej pożar nie ogarnął, co też w kilka minut uskuteczniono, przyczem gorliwie pomagała ludność wiejska, zgromadzona przy pożarze. W ten sposób zdołano położyć tamę dalszemu rozszerzaniu szalejącego żywiołu. Tymczasem ustawiono sikawkę przy stawie *I.*, wyciągnięto 70 metrów długą linię wężową, ja zaś poleciłem straży wtargnąć z wężem do palącej się komory *a*, ażeby nie dopuścić ognia do przyległych izb mieszkalnych. Straż miała nie łatwe zadanie, aby utrzymać się na tem stanowisku w obec okropnego gorąca i duszącego dymu, to też co chwila musieli się kierujący wylotem zmieniać, gdyż jeden nie był wstanie dłużej jak parę minut tam wytrzymać. Dzięki Bogu udało się utrzymać tę pozycyę i ocalić przyległe izby mieszkalne. Równocześnie rozłożono drugą sikawkę i węża jej wyciągnięto na drabinę i z niej gaszono wiązanie dachowe na palącym się domu. Najtrudniej jednak było zalać pożar w komorze *b*, która również nie była opatrzoną powałą; znajdowało się w niej 40 cetnarów węgli kamiennych, na wierzchu zaś takowych była złożona słoma. Na wpół przepaloną słomę kazałem rozrzucić, a palące się węgle w ten sposób zgaszono, że odkręcono mundsztuk od wylotu i tak wolno kazałem zalewać, gdyż jak wiadomo, puszczenie silnego prądu wody na węgle, wpędza tylko ogień do środka. Nim jednak zdołaliśmy zalać palące się węgle, zabrakło wody w stawie *I*, byliśmy więc zmuszeni przesunąć sikawkę Nr. 2 do stawu *II*, a ponieważ była to odległość znaczna (180 mtr.) a przytem staw ten był w nizinie położony, więc musieliśmy sikawką Nr. 2 dostarczać wody do sikawki Nr. 1 i tę drugą dopiero można było skierować bezpośrednio na palący się budynek. Gdy po $1^1/_2$ godzinnem pompowaniu zabrakło nareszcie i w tym stawie wody, musieliśmy przesunąć obie sikawki do stawu *III*, który był jeszcze bardziej oddalony niż poprzedni, bo z górą 200 metrów. Przesuwanie sikawek dwukrotne nie było łatwą rzeczą, gdyż koła prawie po osie grzęzły w rozmokłej ziemi. Po zagaszeniu ognia w budynkach mieszkalnych, poleciłem straży rozrzucić i zalać palącą się jeszcze kupę słomy, która pozostała z dawnej szopy.

Na tem zakończono akcję ratunkową, wypadła ona w danych warunkach jeszcze nader szczęśliwie, gdyż wszelkie izby mieszkalne zostały ocalone, tudzież komora *b* (z węglami), a nawet komora *a* w znacznej części uratowaną została. Członków straży było przy pożarze 16, wszyscy nie oszczędzali swych sił i śmiało rzec można, że z nadludzkiem prawie wytężeniem pracowali przez więcej niż 4 godziny, zasłużyli sobie przeto na zupełne uznanie. To też gdy o godz. $5^1/_2$ wieczór po usunięciu wszelkiego niebezpieczeństwa straż zabierała się do powrotu, pogorzelcy gorąco dziękowali jej komendantowi za ocalenie reszty ich mienia. któreby inaczej niechybnemu uległo zniszczeniu.

Przy pożarze było obecnych 2 c. k. żandarmów, którzy skutecznie poparli usiłowania straży, napędzając włościan do pompowania przy sikawkach, zwłaszcza zaś żandarm, p. Prochaska, który pozostał aż do samego końca pożaru nader gorliwie wywiązywał się z swego zadania.

Wszystkie budynki uwidocznione na planie były dzewniane. Szkoda nie była ubezpieczoną. Za naczelnika *Jan Miczyński.*

Wieliczka (plan w następnym numerze).

Dnia 29. listopada b. r. o godzinie $10^1/_4$ przed południem wybuchł pożar na Zadorach (przedmieściu wielickiem) w realności p. Dańca, prowizjonisty górnika. Ogień spostrzeżony został przez fiakrów, stojących na rynku, którzy popędzili natychmiast na strażnicę, dając znać, że się pali. Straż została zaalarmowana przez trąbę alarmową, tudzież przez dzwon na kościele, szkole i na jatkach. Koni do rekwizytów dostarczyli fiakrzy.

W kilka minut wyruszył pierwszy tren, składający się z sikawki czterokołowej i 2 beczkowozów, nieco poźniej wyjechał drugi tren, a mianowicie. wóz rekwizytowy, sikawka dwuprądowa (do równania), tudzież 2 beczkowozy c. k. zarządu salinarnego.

Pożar prawdopodobnie zbrodniczą ręką podłożony, wybuchł w szopie *I*, która miała dwie ściany murowane, tylnia zaś ściana była tylko z desek sklecona, a do tego nie miała powały, lecz była połącz[illegible]wnym budynkiem jednym wspólnym dachem, wskutek tego wię[illegible]ósł się pożar odrazu na dach. Ponieważ w domu nikogo nie było, g[illegible] wszyscy mieszkańcy udali się na targ do miasta, przeto ogień został nawet przez sąsiadów spostrzeżony dopiero wtenczas, gdy już dostał się na dach. Straż za przybyciem zastała całe wiązanie dachowe, tudzież szopę *I* i *II* w płomieniach; nad szopą *II* nie było również powały. Sikawkę ustawiono przy stawie o 50 mtr. odległym od palącego się budynku i prąd jej skierowano na przepalającą się powałę nad sienią, aby niedopuścić pożaru do izb mieszkalnych. Tymczasem rozłożono drugą sikawkę, rozwinięto dwie linie wężowe i wyciągnięto je na górę, i z tąd gaszono palące się wiązanie dachowe, ostatecznie zaś znaczną część wiązania dachowego oddział toporników rozerwał zapomocą osęk i zrzucił na ziemię. W trzy kwadranse po przybyciu straży ogień został stanowczo opanowany, a w ciągu dalszych trzech kwadransy uporano się także z dogaszaniem, tak że o godzinie 12. w południe mogła straż powrócić na strażnicę. Wody dostarczał pobliski stawek, a gdy się ten wyczerpał, dowożono takową zapomocą beczkowozów z dalej leżącego stawu. Szkoda nie była ubezpieczoną.

Za naczelnika *Jan Miczyński.*

Ogłoszenie.

Krajowy Związek ochotniczych Straży pożarnych Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wiel. Ks. Krakowskiem

(Lwów, Rynek l. 17)

utrzymuje na składzie i sprzedaje **za nadesłaniem gotówki** następujące

Druki manipulacyjne

Strażom pożarnym.

1) 50 sztuk deklaracyi przystąpienia	cena —	zł.	34	ct.
2) 1 „ kartę przyjęcia . . .	„ —	„	1	„
3) 50 arkuszy księgi członków . .	„ 1	„	—	„
4) 50 „ „ magazynowej .	„ 1	„	—	„
5) 50 „ protokołu podawczego .	„ 1	„	—	„
6) 50 sztuk wezwań towarzyszów . .	„ —	„	17	„
7) 50 „ pokwitowań magazynowych	„ —	„	34	„

Zamówienia należy nadsełać pod adresem

Wgo Brunona Hryniewicza

skarbnika „Związku“.

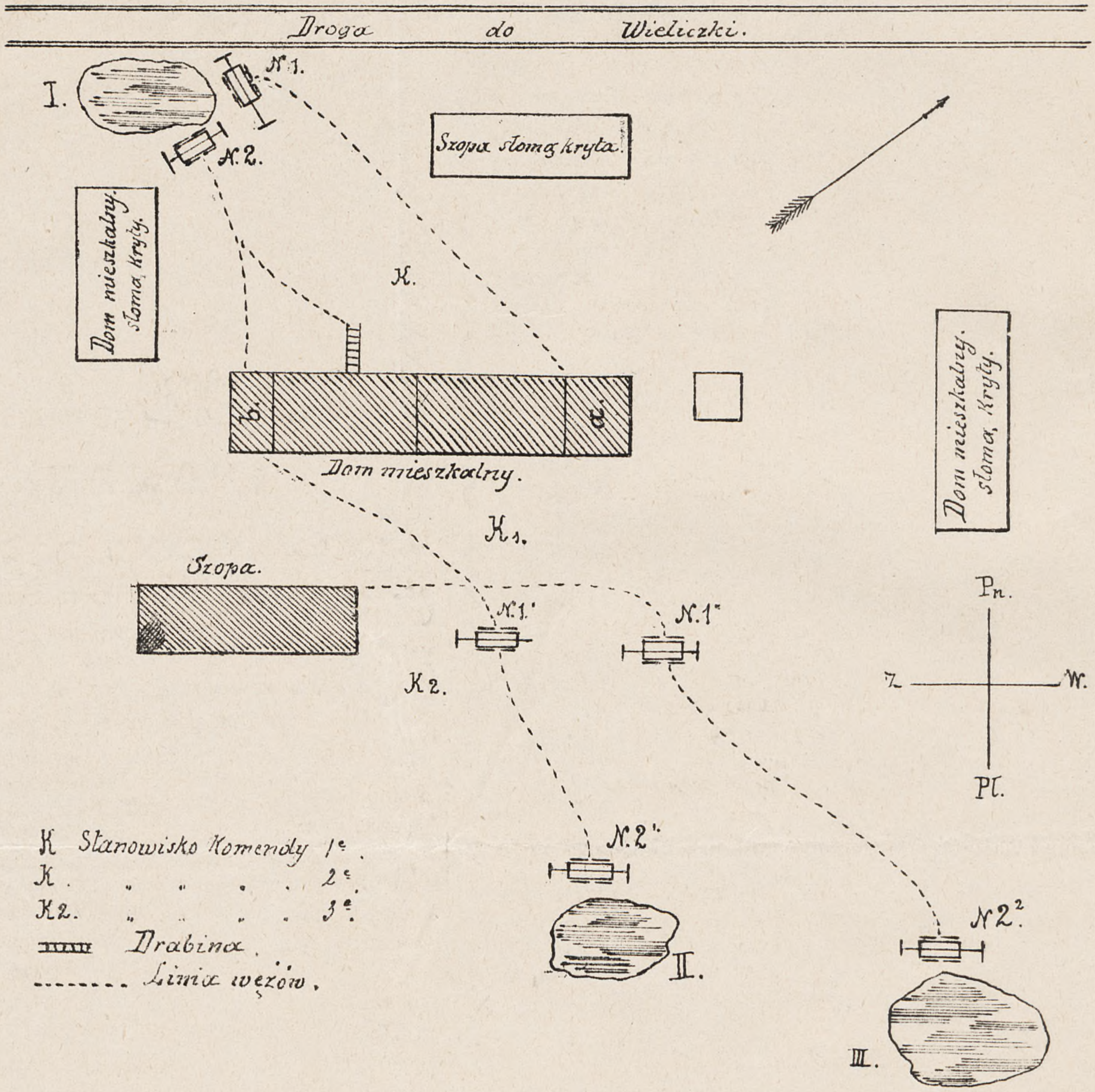
(Lwów, Pańska l. 16).

Redaktor odpowiedzialny: Piotrowski Alexander. Nakładem „Związku ochot. straży pożarnych.“

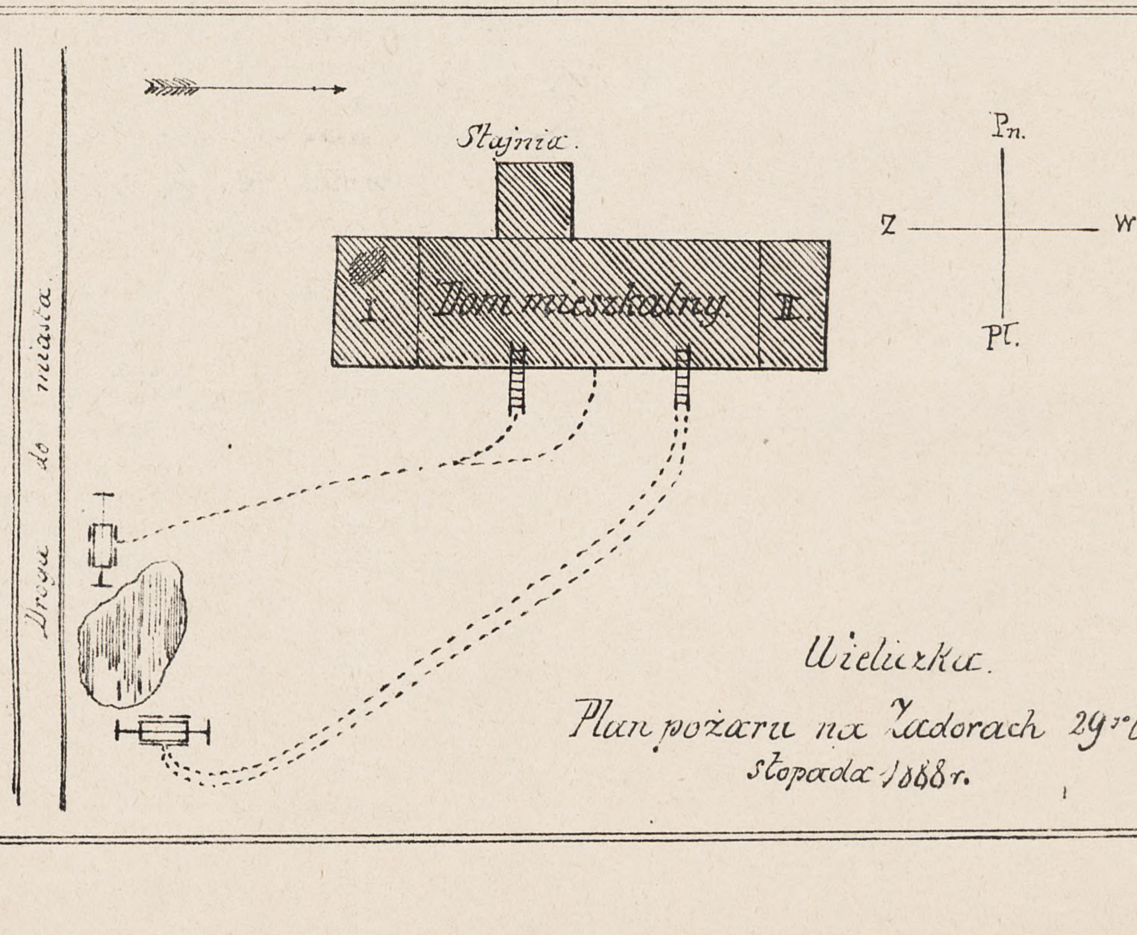
„Drukarnia Polska“, Lwów ulica Sobieskiego l. 28, Telefonu nr. 197.

Nº XII.

Plan pożaru
na Grabówkach – Wieliczka – dn. 26 listop. 1888 r.



Rok II.



Wieliczka.

Plan pożaru na Zadorach 29go listopada 1888 r.